

Ks. Prałat Zdzisław J. Peszkowski,
Orchard Lake, MI, USA

100-lecie zgonu ks. J. Dąbrowskiego

A było to 100 lat temu, kiedy odszedł po zapłatę do Boga za życie heroicznie wypełnione. „Powstaniec w połatanej sutannie” – jeden z najwybitniejszych kapłanów jakich Polska dała Polonii – założyciel Seminarium Polskiego ks. Józef Rawicz Dąbrowski. Według dzieła, pełnego poezji, natchnienia, a monumentalnego i ze wszech miar ciekawego, pióra wybitnego kapłana Ks. dr Aleksandra Syskiego, śmierć nastąpiła w ten sposób:

„W niedzielę, dnia 8lutego 1903 roku wygłosił ostatnie swoje kazanie ks. Dąbrowski w seminarium. Mówił o wartości czasu w życiu człowieka. Upominał, aby korzystać w życiu z każdej chwili, bo nie wiemy czy ona dla nas nie jest ostatnią. Mówił z niezwykłym jakimś przejęciem i wzruszeniem. W poniedziałek rano przyszedł jak zwykle z seminarium do klasztoru ze mszą św. , a po mszy św. zamyślony idąc do pracy tak ni z tego ni z owego, zagadnął jedna z sióstr czy wie co to jest sylogizm? Wiem ... To dwie przesłanki i wniosek – brzmiała odpowiedź, a umie siostra z dwóch przesłanek wyciągnąć wniosek? ...

Wziął kawałek papieru i napisał: Przesłanka I: wszyscy ludzie umierają, Przesłanka II: Ks. Dąbrowski jest człowiekiem. Pokazał siostrze i kazał z tego wyciągnąć wniosek. Siostra omal nie rozpląkała się, a on palcem jej pogroził.... „Nie wolno płakać po mojej śmierci” – powiedział i odszedł dalej.

Tegoż samego dnia wracając z klasztoru do seminarium, upadł na schodach. Jedna z internantek to zobaczyła, chciała zaalarmować siostry, ale ks. Dąbrowski sam się podniósł i rzekł: „To nic... To nic ... Proszę nie mówić o tym nikomu”. A na drugi dzień rano ze mszą św. do klasztoru nie przybył. Posłały siostry do seminarium, aby się dowiedzieć co się mu stało i otrzymały odpowiedź , że „Ojciec” leży chory, że nie może wstać z łóżka.

W środę posłał po księdza Sajeckiego, wikariusza przy kościele św. Wojciecha, aby go na śmierć wyspowiadał i przyniósł mu wiatyk. Dr Lachajewski, który stale go leczył, był prawie pewien, że jeżeli się atak serca nie powtórzy, znów będzie dobrze. Aby uspokoić ks. Buhaczkowskiego, wezwał na sobotę specjalistę. W piątek odwiedził chorego biskup Foley. Perswadował mu, że nie widzi nic groźnego ale ks. Dąbrowski, choć się ożywił, powiedział jednak biskupowi, że już nie łudzi się wcale i usilnie go tylko prosi, aby pamiętał o seminarium po jego śmierci. Biskup Foley przyrzekł i pożegnał się z nim bardzo wzruszony. W sobotę zbadał chorego specjalista chorób sercowych i zalecił zupełny spokój. Siostry czuwały przy chorym ciągle, zmieniając się po dwie kolejno. W nocy z soboty na niedzielę czuwały przy nim siostra Dunstana i siostra Marcelina. Spał niespokojnie. Zamykał oczy i znów się budził. Na przemian był przytomny i majaczył.

Około szóstej godziny rano całkiem spokojny już i przytomny kazał ks. Dąbrowski czuwającym przy nim siostram iść na msze św. do kaplicy, tłumacząc, że i

tak są niepotrzebne. „Zdrzemnę się, bo czuję się osłabiony; nie spałem dobrze w nocy, a teraz mi się na sen zbiera.” Siostry poszły do przyległej kaplicy.

Kiedy jednak wkrótce wróciły, zastały ks. Dąbrowskiego na pół ubranego, w palcie i w pantoflach z odpustowym krzyżykiem w rękę, leżącego na wznak na podłodze, głową opartego o ścianę, lecz już martwego. Przybiegł na alarm ks. Buhaczkowski i udzielił mu jeszcze Ostatniego Namaszczenia świętymi Olejami. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przed chwilą na skutek ponownego ataku serca. Przyjaciół zmarłego, profesor Ignacy Machnikowski, w życiorysie jego pisze, iż – znając wielką wiarę i pokorę ks. Dąbrowskiego - wcale nie wątpi, że ten asceta i mąż Boży po to się pozbył czuwających przy jego łożu sióstr Felicjanek w ostatniej chwili przed śmiercią, aby umrzeć jak św. Franciszek z Asyżu, tj. na podłodze jak żebrak, bez świątków. Dlatego znaleziono go martwego na podłodze.

Zwłoki ks. Dąbrowskiego, po odprawieniu nad nimi egzekwii w kaplicy w seminarium, przeniesiono do kaplicy klasztornej sióstr Felicjanek, a potem do kościoła św. Wojciecha.

Tak po prostu zmarł „Powstaniec w połatanej sutannie” kapłan, o którym ks. Swastek powiedział „Kapłan Polonijny”, a w języku angielskim „Priest for all seasons”. Siostry Felicjanki w 1915 roku wystawiły mu na Cmentarzu Mt. Eliott w Detroit, krzyż z piaskowca z napisem „Przez Wdzięczność – Sióstr Felicjanki”. Pogrzeb, mimo mrozu i pogody lutowej był manifestacją ogromną.

Następcą został ks. Buhaczkowski. Pamiętają ks. Józefa Rawicz Dąbrowskiego okoliczni farmerzy, gdzie chodził i żebrał dla Seminarium Polskiego, dbając o jego przyszłość. Pukał też, choć czasem z biciem serca, do wielu plebani i serc kapłańskich.

Nasz założyciel ks. Józef Rawicz Dąbrowski za życia już był uważany przez pobożnych ludzi i świętobliwych za świętego, a przez innych za „dziwaka”, „szaleńca”. Nie rzadko zamiast pomocy dla Seminarium Polskiego musiał się nasłuchać takich powiedzeń jak: „Seminarium nie jest potrzebne”, „nauka za dużo kosztuje”, „za dziesięć lat po polsku nikt już mówić nie będzie”. A byli nawet i tacy, którzy mówili, że nie umie żyć. Dziś dopiero widząc dzieło jego i lata owocnej pracy, poznaje się, że w heroiczny sposób naśladował swego Mistrza i Nauczyciela Jezusa Chrystusa.

Oprócz kielicha i kilku drobiazgów śp. ks. Dąbrowski pozostawił dwa bezcenne skarby, które o jego heroiczności i zaufaniu kapłańskim mówią najlepiej. Nie pozostawił bowiem bogactwa, bo „żył jak żebrak i jak żebrak umarł” – ale dwa obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeden znajduje się w gabinecie następcy jego, dziewiątego z rzędu, ks. Kanclerza Stanisława Milewskiego, a drugi w jadalni księży profesorów i fakultetu.

Sp. Ks. Józef Dąbrowski, „Patriarcha Polonii”, „Powstaniec w połatanej sutannie i złażonych butach”, tak go scharakteryzował pisarz polski Zygmunt Jeż Miłkowski, który go odwiedził, umarł akurat 100 lat temu.

Kornie prosimy Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej Częstochowskiej, której opiece zakłady nasze poświęcił, aby dał Polonii powołania kapłańskie a ks. Józefa Dąbrowskiego uczynił Patronem Polonii w niebie.

Kalendarz życia ks. J. Dąbrowskiego

1884 – urodzony w czwartek, 27 stycznia o godzinie 7.00 rano. Miejsce urodzenia: Żółtańce niedaleko Lublina. Ojciec: Józef Teodor Konstanty Dąbrowski (1810-1855). Matka: Karolina Dąbrowska – Borucka (1820-1887). Rodzice chrzestni: Ignacy Zubrzycki i Józefa Borucka.

1853-1862 – Józef uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum w Lublinie

1863 – W tym roku ksiądz Dąbrowski rozpoczął studia matematyczne na Warszawskim Uniwersytecie. W tym samym roku, nie dokończył on swych studiów, ponieważ brał udział w Powstaniu Styczniowym.

1864 – Józef Dąbrowski opuścił Polskę. Dzięki wcześniejszemu ostrzeżeniu, ominął Józef aresztowanie, a nawet egzekucję lub wywiezienie na Syberię, za branie udziału w Powstaniu. Jego etapem nowej drogi życia było Drezno. W tym samym roku wyjechał on z Drezna do Szwajcarii, gdzie pracował i kontynuował swe studia.

1866 – Dąbrowski złożył podanie do nowo założonego przez Zmartwychwstańców Papieskiego Kolegium w Rzymie, aby mógł studiować filozofię i teologię na Papieskim Uniwersytecie.

Na czele Kolegium stał ks. Piotr Semeneńko, który był również ojcem duchowym Józefa.

1869 – 11 lipca Józef Dąbrowski otrzymał święcenia diakonatu. Zaś 8 sierpnia tego samego roku został wyświęcony księdzem w wieku lat 28. Za namową ks. Leopolda Moczygęby, założyciela parafii Panny Marii w Teksasie, nowo wyświęcony ksiądz Dąbrowski przyjął zaproszenie biskupa Józefa Melcher, aby pracować wśród Polaków w Diecezji Green Bay Wisconsin. We wrześniu tego samego roku ks. Dąbrowski odwiedził Polskę i spotkał się z matką oraz kuzynką.

31 grudnia 1869 roku ks. Dąbrowski wylądował w Nowym Jorku.

1870 – Ks. Józef Dąbrowski widział palącą potrzebę polskich parafii i szkół. W jednym ze swych listów napisał: „Ameryka pokazała mi się z pozytywnej strony” dodając, że jej potęgą leży w utrzymaniu Kościoła Katolickiego.

1873 – Ks. Józef przebywa w seminarium św. Franciszka w Milwaukee Wisc., gdzie intensywnie poznaje język angielski.

1874-1882 – Ks. Dąbrowski pracował w parafii w miejscowości Ellis, w powiecie Portage nazwanym później „Polonia Corner” (niedaleko Stevens Point). Różne role pełnił ks. Dąbrowski w duszpasterstwie w stanie Wisconsin

- był budowniczym dwóch kościołów, szkoły i plebani,
- założył drukarnię i zapoczątkował publikację Kalendarza Polskiego,

- pracował również wśród Indian w powiecie Portage i ochrzcił około 200 Indian.
- 1874.11.13 - Przybycie z Polski sióstr Felicjanek, które sprowadził ks. J. Dąbrowski.
- 1879 – ks. Leopold Moczygęba otrzymał do Papieża Leona XIII pozwolenie na założenie seminarium duchownego. Wykonanie zaś tego planu przekazał ks. Dąbrowskiemu.
- 1882 – ks. Dąbrowski przyjechał do Detroit. W tym to czasie cała energia ks. Józefa była skierowana na szkolnictwo
- 1884 – rozpoczęto konstrukcję Seminarium Polskiego.
- 1886 – założyciel, ks. Józef Dąbrowski, pojechał do Polski, która w tym czasie była pod zaborami, aby sprowadzić księży profesorów do seminarium. Powrócił on w sierpniu, a 16 grudnia tego roku nastąpiło otwarcie Seminarium Polskiego.
- 1894 – 8 sierpnia ks. Dąbrowski obchodził 25-lecie swego kapłaństwa.
- 1903 – W poniedziałek 8 lutego ks. Dąbrowski miał atak sercowy, 15 lutego o godzinie 6.00 rano zmarł w budynku Seminarium Polskiego w Detroit. Pochowano go we środę 18 lutego na cmentarzu Mt. Elliot w Detroit.
- 1977 – Dla uczczenia 75 rocznicy śmierci ks. Dąbrowskiego, została odprawiona Msza św. w kościele Rozesłania Apostołów w Chełmie Lubelskim, gdzie 135 lat temu ks. Dąbrowski został ochrzczony. Pamiątkową tablicę w tym kościele poświęcił alumn kolegium polskiego w Orchard Lake, Jego Eminencja ks. Kard. Jan Król w obecności 9 następcy ks. Dąbrowskiego, ks. Kanclerza Stanisława Milewskiego.

Na tropach Księdza Józefa Dąbrowskiego

Dobiega koniec Roku Jubileuszowego ks. J. Dąbrowskiego, a serce przynagła do napisania kilku myśli, refleksji, spotkań wewnętrznych z Kapłanem Powstańcem, z Założycielem Seminarium, które jest moją Alma Mater i w którym wykładam, pracuję.

W tym roku, znowu po dziesięciu latach byliśmy w Chełmie Lubelskim i wraz z Pielgrzymami z Orchard Lake podziękowaliśmy Bogu za „Kapłana Polonii” – ks. Józefa Dąbrowskiego. Uczyniliśmy to w kościele, tuż przy chrzcielnicy, gdzie otrzymał Sakrament Chrztu Świętego, gdzie przyjął pierwszą Komunię świętą. W kościele o niezwykłym wezwaniu „Rzesłania Apostołów”. W tym kościele dziękowaliśmy za Apostoła Ludu Bożego Polonii.

Stałem z ks. J. Swastkiem i starałem się myśleć, jak dojrzewał chłopiec, który tak zaważył na życiu tylu rodaków. Te wmyślenia robiliśmy na całym szlaku jego życia i tropiliśmy ślady w Lublinie, Krakowie, Częstochowie, gdzie jako wotum dziękczynne złożyliśmy jego statuetkę, tropiliśmy w Rzymie i Szwajcarii. Urzekająca to była podróż, podróż – rozmyślanie duchowe.

Pierwsze moje spotkanie, to dwadzieścia lat temu, kiedy przybyłem do Orchard Lake. Kiedy było mi bardzo ciężko, kiedy byłem o krok od wyjazdu z Orchard Lake, bo cóż to jest Orchard Lake w porównaniu z Oxfordem czy możliwością studiowania

Świętej Teologii na Gregorianum w Rzymie, kiedy wszystko się waliło, a przede wszystkim stosunek do polskości i sensu istnienia Seminarium Polskiego i wtedy to dostałem do ręki księgę ks. A. Syskiego „Ks. Józef Dąbrowski”.

Pozostałem w Orchard Lake i co więcej byłem wewnętrznie przekonany, że to już będzie miejsce mojej służby, że tu będzie mój dom, życiorys ks. Józefa urzekł mnie, jego fascynująca postać wspierała w jakże wielu trudnościach i wspiera.

Książka ks. Syskiego jest napisana z pasją, ale nerwicowo i wczytywanie się w nią wymaga wielkiego wysiłku przede wszystkim wyobraźni czytelnika. Jakim naprawdę był nasz Założyciel. Bo pewne jest, że zaważył na naszej osobowości, na naszym charakterze. Orchard Lake jeszcze ciągle jego mocą idzie, jego duchem, jego filozofią.

Według mego zdania, ks. Dąbrowski był CZŁOWIEKIEM BEZ KOMPLEKSÓW – mam na myśli przede wszystkim kompleks cierpiętника, emigranta, męczennika, biedaka, poczucia niższości i inne.

Do wszystkich kompleksów miał prawo, bo tak życie się układało, ale trudno dostrzec w działaniu czegokolwiek. Urodził się, kiedy Polska była wykreślona z mapy Europy, walczy o jej niepodległość, traci wszystko, opuszcza wszystko – ale nie ma śladu w życiu deklamowania o Polsce, poczucia pokrzywdzonego cierpiętника – jest Polakiem całą głębią znaczenia i konsekwencji. W odpowiedzi na życie Polaka Emigranta jest sobą, jest szlachetnym, jest Polakiem.

Jeden dokument, który ze sobą z Polski wyniósł to stwierdzenie, zdaje mi się od marszałka szlachty lubelskiej, że pieczętuje się herbem RADWAN. Był panem szlachcicem, co równało się nade wszystko z obowiązkiem walki za Polskę, to znaczy obowiązkiem życia dla Boga i Ojczyzny. Jako syn zarządcy mająteczku Żółtańce, był bardzo blisko ludu polskiego, a specjalnie chełmskich męczenników, prześladowanych w najbrutalniejszy sposób przez Rosjan. Tym można tłumaczyć, że tak wyczuwał potrzeby ludu Bożego Polonii. Był jak można stwierdzić, właściwie przez całe życie ubogim.

Po śmierci Ojca utrzymywali się ze „stancji” dla kilku studentów, którą Matka prowadziła. Praca fizyczna kowala i drukarza poza Polską nie wskazuje, aby był choć trochę zamożny. Życie zaś w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza jako rektora, dało ks. Dąbrowskiemu miano „kapłana w polatanej sutannie”, a pisarz Jez zauważył bardzo schodzone buty.

To zaprzyjaźnienie się z ubóstwem ks. Dąbrowskiego uczyniło coś specjalnego w Seminarium Polskim, dało istotną cechę: poczucie Służby Ludowi Bożemu przez przygarnięcie synów i wykształcenie.

Właściwe Seminarium Polskie od zarania istnienia, aż po dzień dzisiejszy zawsze było i jest ubogie i musi w jakiś ewangeliczny sposób całkowicie zaufać Bogu i dobrem sercom Polaków. Tak ufał szlachcic – kapłan ubogi, Radwan Dąbrowski. Charakterystycznym jest to, że podniesienie opłaty szkolnej w Orchard Lake jest zawsze robione tylko już z absolutnej potrzeby – ciągle jest bowiem obawa, aby opłatami nie zrobić przeszkody młodemu człowiekowi aby został kapłanem. Specjalna cecha, którą widzę u ks. Dąbrowskiego, to pokorna stanowczość

wypływająca z rozeznania potrzeb. Listy Założyciela Seminarium do Rzymu i do Hierarchii Amerykańskiej wskazują na sprecyzowanie celów i konsekwentne wprowadzanie w życie. Właściwie idea założenia Seminarium Polskiego była prawie przez wszystkich zwalczana – zresztą zwalczanie Seminarium Polskiego wiele jeszcze razy będzie się w dziejach powtarzało. Postawa ks. Dąbrowskiego była już postawą żołnierza. Wydaje mi się, że jego sylwetka była wielką pomocą następnym rektorom, każdy z nich bowiem musiał na swój sposób staczać boje, każdego na swój sposób przepowiadano jako „grabarza Seminarium”.

Nie mogę się uwolnić od określenia ks. Dąbrowskiego jako „realistycznego wizjonera”. Określenie to wydaje się być kontradycją. Realizm jego jest czymś bardzo charakterystycznym, ale nie staje się przeszkodą w wybieganiu w przyszłość Polonii, czyli w planowaniu dla przyszłości. Tych przeszło 2 tysięcy kapłanów i przeszło 10 tysięcy świeckich ludzi uformowanych po katolicku i powiedzmy też, po polsku, to dowód – owoce wizji. Żaden rektor, może chyba w pewnym momencie ks. Buhaczkowski, nie będzie w bardziej trudnej sytuacji jak Założyciel ks. Józef Radwan Dąbrowski.

Ciekawą też cechą ks. Dąbrowskiego to obejmowanie CAŁEGO CZŁOWIEKA. Mam przed sobą wydaną w jego drukarni w roku 1891 „Książkę do Nabożeństwa – na wszystkie potrzeby” – ułożona z modlitw odpustowych. Jaki tam porządek, ile troski o duszę człowieka – ale przeglądałem też druki o ogrodnictwie, jak utrzymać w czystości dom, przepisy zachowani się godnego i tyle innych. Nie ma tam deklamowania o tym, że jesteś Polakiem, ale każde słowo w języku polskim napisane z jakąś mocą mówi: masz być innym, lepszym, Bożym.

To był chyba sposób okazania wdzięczności Ludowi Bożemu, który wspierał swoje Seminarium, pomagał. Urzekająca jest też pobożność ks. Dąbrowskiego przede wszystkim przez swoją ukrytość, przez obecność, a nie przez wydziwianie. Mówiła mi jedna z sióstr Felicjanek, pamiętająca ks. Dąbrowskiego, że powiedział jej „dziecko żadna praca nie może odsunąć cię od przebywania w obecności Bożej”. – Tyle pamiętała i to było wskazówką zasadniczą. Jeden z farmerów w okolicy Port Huron pokazywał mi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, otrzymany od ks. Dąbrowskiego przez jego rodziców z prośbą o pomoc i za pomoc Seminarium Polskiemu. Swoje wizytacje i zbieranie znaczył obrazami Matki Bożej. Charakterystyczną cechą duszpasterstwa ks. Dąbrowskiego i jego roli jako Rektora, to postawa pokojowa, nazwałbym go Siewcą Pokoju.

Polonia za czasów ks. Dąbrowskiego to naprawdę „walczące frakcje”, to nerwicowość dzielnicowych odrębności, to jakieś spotęgowanie czupurności i jakaś trudna do zrozumienia dla nas dzisiaj prywata i wydzieranie sobie rządu nad duszami.

Ks. Dąbrowski był kapłanem „czyniącym pokój”. W odpowiedzi na ataki tyle miał godności, tyle opanowania, że prawie wydawało się, że to nie żołnierska krew. Wybacział, lał oliwę, pouczał, perswadował, delikatnie napominał, przygarniał, a nade wszystko pomagał. Nieprzyjaciół zniewalał dobrocią, zresztą to była jego najlepsza broń i w walce z kapłanami, którzy nie bardzo go rozumieli, albo więcej zwalczali.

Ks. Kard. Jan Król w Chełmie Lubelskim

Po wspólnym śniadaniu i ożywionej dyskusji w ciepłe wielkiej przyjaźni i czci jaką na Miodowej czuło się w obecności ks. Kardynałów i Domowników udajemy się na podwarszawskie małe lotnisko, gdzie czeka na nas śmigłowiec, załatwiony przez p. Edwarda Piszka, który przez cały czas podróży troskliwie nam towarzyszył.

Jest naprawdę zimno. Widać idących ludzi drogami, zadzierających głowy do góry, śmigłowiec jest czymś osobliwym dla nich, ale dla nas lecących rozkosz spoglądania w dół. Polska w śniegu. Wioski i miasteczka otulone w śniegu. Od czasu do czasu kępy drzew, lasy, gdzie nigdzie dymiące kominy fabryk, widoczne wieżycy kościołów. Trudno dojrzeć te charakterystyczne połączenie pól miedziami pokrajane, bo jest wszystko w całości śniegu. Śliczna jest Polska w śniegu, inna, w ciszy i bieli.

Ładujemy niedaleko obozu koncentracyjnego w Majdanku. Czekają na ks. Biskupi Sufragani diecezji lubelskiej oraz ks. Rektor prof. M. Krapiec wraz z kapłanami członkami Senatu. Wszyscy otuleni w futra.

Udajemy się do środka obozu, w modlitwie przy prochach spalonych ciał ludzkich składamy wieńce, kwiaty. Następnie udajemy się samochodami w stronę Lublina.

Zdajemy sobie sprawę, że to miasto ks. Józefa Dąbrowskiego, że tu dojrzał, że tu ukończył gimnazjum nie mając Ojca i będąc najstarszym z rodzeństwa. Lublin miasto tchnące historią i to chwalebna, której obraz wyczarował nam na zawsze wielki Matejko w swym płótnie natchnionym UNIA LUBELSKA. Dziś Lublin to przede wszystkim miasto młodzieży, miasto wielu uczelni i nowych osiedli. W tym historycznym mieście jakże innym niż dzisiejsze dojrzał nasz założyciel. Lublin miasto siedziba jedyne uniwersytetu katolickiego od Berlina aż po Tokyo. Owiewa nas historia. Widzę na twarzy ks. kard. Króla i Kanclerza Milewskiego wielkie wzruszenie. Ks. Kard. Król jak zawsze bardzo spokojny.

Udajemy się samochodem do Chełma Lubelskiego, gdzie ks. Józef Dąbrowski został przed laty ochrzczony. Nabity kościół ludźmi, witają solą i chlebem, specjalna brama powitalna, kościół odświętnie przybrany, są napisy, które przypominają wskazania, dane swym życiem przez syna tej ziemi, dziecko tego kościoła, ks. Józefa Dąbrowskiego.

Po serdecznym przywitaniu przez ks. Dziekana i proboszcza parafii „Rzesłania Apostołów”, po przywitaniu przez młodzież i starsze społeczeństwo ks. Kard. Króla, nastąpiła Msza św. koncelebrowana.

Dziękował ks. Kard. Król, Kanclerz Stanisław Milewski wraz z kapłanami i ludem Bożym, za dar jakim był „Patriarcha Polonii” świętobliwy ks. Józef Dąbrowski.

Ks. Kanclerz szepnął mi, że tak wypełnionego do dna kościoła nie widział w życiu. Wygłoszone przez ks. Kard. Kazanie było następującej treści:

„Nie zapomniana była to Msza św. do której użyto daru przywiezionego z Orchard Lake, na znak więzi mistycznej i prośby i prośby o modlitwę o powołania kapłańskie i

zakonne i aby ks. Józef Dąbrowski otrzymał łaskę wyniesienia na ołtarze. Tym darem to kielich z nierdzewnej stali, wykonany przez artystę Mariana Owczarskiego.

Jeszcze rozmowa z ludźmi, jeszcze słyszymy śpiewy, dźwięki orkiestry. Wystrój kościoła „Rzesłania Apostołów” jest pod wieloma względami przepiękny i jedyny w swojej głębi. Pamiętają te kościoły Chełma najstarsze prześladowania za wiarę.

Podczas kolacji przemówił sufragan diecezji ks. Bp. Kamiński. Atmosfera podczas wieczery była nadwymiar kapłańska. Opuzczamy Chełm w nocy pełni wrażeń.

Tak rozpoczęła się inauguracja roku ks. Józefa Dąbrowskiego, który 160 lat temu urodził się i był ochrzczony w tej świątyni i 100 lat temu zmarł. Wracamy do Lublina, nocą, pełni najdziwniejszych wrażeń. Byliśmy świadkami historii – ks. Kard. Król, najdostojniejszy alumn uczelni w Orchard Lake, w miejscu chrztu św. ks. Józefa Dąbrowskiego, a przy nim 9 następcą St. Milewski Kanclerz Zakładów Naukowych Seminarium Polskiego w Orchard Lake, które były i są chlubą i nadzieją ludu Bożego Polonii Amerykańskiej.